

wobec tamtejszego Collegium Canisianum, prowadzonego przez austriacką prowincję Zakonu Jezuitów, w którym studiował i pracował naukowo przez osiem lat. W książce ukazano, na tle stolicy Tyrolu w jej historycznym rozwoju, udział studentów polskich (wśród nich znajdował się przysły kardynał i metropolita krakowski Adam Stefan Sapieha, a także znani profesorowie teologii) w XIX i XX w.

Wyniki badań były początkowo ogłaszane głównie na łamach „Studiów Polonijnych”, które najpierw ukazywały się nieregularnie, co kilka lat; wynikało to m.in. z możliwości badawczych i rozbudowywania stałego zespołu autorskiego. Od 1996 r. wydawane są regularnie w cyklu rocznym, co bez wątpienia jest głównie zasługą obecnego dyrektora Instytutu, a zarazem redaktora naczelnego czasopisma. Współpracownicy – poza Lublinem – związani są z Warszawą, Krakowem, Poznaniem i Wrocławiem. Tematyka wykracza coraz dalej poza Europę; nawiasem mówiąc należy tu wspomnieć również o bogatym w tym zakresie, a to dzięki prowadzonym pracom duszpasterskim w różnych częściach świata, dorobku publikacyjnym jezuitów krakowskich.

Kiedy nastąpiły odpowiednie warunki, powołano „Bibliotekę Polonii” z seriami A i B, w której ukazało się kilkanaście tomów *Materiałów i dokumentów*, zawierających relacje o sytuacji Kościoła oraz ludności polskiej w Rosji, Mołdawii, Estonii, Rumunii, Łotwie i Ukrainie oraz na wschodnich ziemiach Polski włączonych do ZSRR we wrześniu 1939 r. Są one różnej wartości, jednakże jedno, czego im nie można odmówić, to walor autentyzmu.

Kolejna inicjatywa to coroczne (w maju) konferencje poświęcone Polakom na wschodzie, zainicjowane obrazami nieco odleglejszymi z krajów niedawno radzieckich – w 1999 r. była to Gruzja, w 2001 – Armenia, w 2002 – Azerbejdżan. Również tutaj plon obrad jest publikowany w osobnych tomach. Konferencje, organizowane przy udziale Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztorza w Pułtuskach oraz „Wspólnoty Polskiej”, stanowią okazję do spotkania badaczy krajowych z miejscowymi działaczami polonijnymi, a także z uczonymi przybyłymi z republik kaukaskich.

Zapewne nie jest kwestią przypadku, że dotąd nie zorganizowano konferencji o Polakach na Litwie, Białorusi czy Ukrainie. Zapewne i na nie przyjdzie czas w czwartej dekadzie istnienia Instytutu. Przy współpracy badaczy i praktyków (mam na myśli przede wszystkim duchowieństwo), zwłaszcza coraz ściślej uczonych świeckich i konfesyjnych, postulaty badawcze są liczne i o podstawowym znaczeniu. Ale jedno jest istotne – gromadzenie i publikowanie wspomnień ostatnich świadków minionej epoki, a także rejestrujących zmieniającą się, lecz nadal trudną rzeczywistość.

Umiejętna popularyzacja i zrozumienie dla badaczy-amatorów to istotna cecha Instytutu. W ten sposób wypełnia on również istotne zadania w zakresie umacniania – a może lepiej podtrzymywania – ducha narodowego tam, gdzie polskość była niegdyś dosyć silna. Nie przypadkiem też ze wspomnianymi konferencjami wiąże się po ich zakończeniu – w podniosłej atmosferze i w niepowtarzalnej scenarii wewnątrz Trybunału Koronnego – wręczanie dorocznych nagród im. Ireny i Franciszka Skowyrów za zasługi w badaniach nad Polską.

Marceli Kosman

W KOSMOSIE HISTORIOGRAFII NORMAN DAVIES W INSTYTUCIE ZACHODNIM

Kolejny z serii wpisujących się w tradycję Instytutu Zachodniego wykładów otwartych, adresowanych również do mieszkańców Poznania, był okazją do spotkania z Normanem Daviesem. Urodzony w 1939 r. w Bolton w północnej Anglii, podkreślający swe walijskie pochodzenie absolwent *Magdalen College* w Oxford i student uczelni w Grenoble, Perugii, Sussex oraz doktorant Uniwersytetu Jagiellońskiego, związał swe pasje zawodowe z dziejami Starego Kontynentu, poświęcając sporą uwagę Polsce. *Boże igrzysko. Historia Polski* (1981, wyd. polskie 1989-1991), *Europa. Rozprawa historyka*

z *historią* (1996, wyd. polskie 1998), *Orzeł biały, czerwona gwiazda* (1972, wyd. polskie 1997) czy *Serce Europy* (1984, wyd. polskie Aneks 1995), a ostatnio *The Isles. A History* (1999) składają się na imponujący dorobek tego badacza i twórcy. W Polsce znany jest z publikacji drugiego obiegu, w którym po raz pierwszy ukazała się dysertacja poświęcona wojnie z bolszewikami, a po 1989 r. jego książki, publikowane przede wszystkim w krakowskiej oficynie Znak, doczekały się licznych nakładów i wznowień. Pobyt N. Daviesa w Poznaniu w dniu 20 maja 2002 r. łączył się z promocją najnowszego dzieła, poświęconego dziejom Wrocławia: *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego Vratislavia – Breslau – Wrocław*, napisanego wspólnie z Rogerem Moorhouse'em. Inicjujące wieczór wystąpienie prof. Daviesa było raczej wstępem do dyskusji, bowiem – jak stwierdził – wywodzi się on z takiej szkoły historycznej, w której talent pisarski i umiejętność dialogu z czytelnikami są równie ważne, co sama wiedza.

N. Davies zdefiniował swoje pisarstwo jako zerwanie z dotychczasową konwencją historiografii selektywnej, która koncentrując się na dziejach państw (najczęściej mocarstw), niemal całkowicie pomijała narody czy mniejsze (co nie znaczy nie liczące się) kraje; była historiografią „mocnych”, podobnie jak historiografia Europy geograficznie sięgała opisem najdalej po Niemcy. Holdowano jej w wolnych krajach, ale również w Polsce Ludowej próbowano pisać w „konwencji piastowskiej”: przedstawiając dzieje jednego narodu, tworzone historię ziem polskich bez Niemców, bez Czechów czy bez Żydów; możliwy był opis Polski bez Lwowa czy Wilna. Stąd podjęta przez autora *Bożego igrzyska* próba opisanie dziejów, w których byłoby miejsce dla wszystkich współtworzących „jagiellońskiego ducha” Polski. Mimo różnic ideologicznych, podobnie bywało w historiografii Wielkiej Brytanii: Irlandczycy, Szkoci czy Walijszczyki byli dostrzegani w dziejach Anglii tylko wówczas, gdy ich obecność generowała trudności czy konflikty z Anglikami. Stąd prowokacja zawarta w tytule *The Isles: Wyspy* były brytyjskie w XIX w., ale 500 lat temu nie można ich było tak nazwać; dziś także – zdaniem Daviesa – nie można ich uznać za brytyjskie. Takie wybiórcze podejście do dziejów dominowało przez długi czas, i do dziś znajduje swe odzwierciedlenie choćby w sposobie edukacji akademickiej w Stanach Zjednoczonych (studia nad „cywilizacją zachodnią”). Dowodzą tego setki podręczników, w których darmo szukać wzmianek o Polsce, Irlandii, Szkocji, Walii, o Poznaniu czy nawet o Posen; historia była opisem wojen czy dyplomacji, a nie życia narodów.

Najnowszą próbą polemiki z tymi ograniczeniami jest *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego Vratislavia – Breslau – Wrocław*. Jest to – jak stwierdził autor – historia totalna, ukazująca wszystkie nacje zamieszkałe w tym mieście, dokonujące się w nim przeobrażenia i proces dziejowy stanowiący o jego współczesnym obliczu. *Mikrokosmos* to nie tylko niemiecki Breslau czy polski Wrocław, jak usiłują przedstawiać dziejopisowicze obu nacji; bogate i zróżnicowane koleje losu sprawiły, że w mieście nad Odrą spotkała się Europa – dosłownie i w przenośni ukazując swoje zróżnicowanie, bogactwo kultur, języków i religii, swoją tolerancję i nienawiść, twórczą koegzystencję i destrukcyjne podziały – aż do wypędzeń. Bohaterem podobnej książki mogłoby stać się Wilno czy Lwów, Gdańsk, a nawet Poznań. Opisane w *Mikrokosmosie* miasto nie nosiło nazwy Wrocław na przestrzeni całych dziejów, stąd tytuł książki oraz przyjęte w niej nazewnictwo, krytykowane nawet przez badaczy aprobujących nowatorskie ujęcie prezentowanego problemu. Ale takie właśnie było zamierzenie, jakie postawił przed sobą N. Davies: udowodnił, że odpowiedź na najprostsze pytania nie jest łatwa. Nazwy nadają bowiem zdobywcy, a konsekwencje zmian rzutują na codzienność w dalekosiężny sposób, determinując wszystkie sfery ludzkiej aktywności. Kończąc swoje wystąpienie, walijski historyk stwierdził żartobliwie, że osiągnął zamierzony cel: choć niektóre mrówki piszcza, kij w mrowisku sprowokował do myślenia.

Dyskusja, jaka wywiązała się w gronie wypełniającej salę konferencyjną Instytutu Zachodniego publiczności, skierowała refleksję na tory zagadnień europejskich, wiążąc ściśle przeszłość z wylaniającym się aktualnie kształtem wspólnoty narodów łączących się w Unii Europejskiej. Mówiąc o współczesności małych narodów, N. Davies przytoczył przykład Walijszczyków marginalizowanych wcześniej przez

Anglików, dla których wprowadzona po II wojnie światowej dwujęzyczność stała się podstawą ponownego rozkwitu kultury i tożsamości. Możliwości stwarzane przez Unię Europejską stanowią dla tej społeczności gwarancję samodzielności w cieniu wielkiego sąsiada. Podmiotowość w ramach Unii jest czynnikiem dowartościowującym jak nigdy wcześniej w dziejach i jako taki wpływa na rozwój kultury, stopień identyfikacji narodowej i dążenie do manifestowania odrębności. Nie do przecenienia jest też wzorzec Irlandii, która w XX w. uzyskała suwerenną państwowość, a w niemal trzydzieści lat od wejścia do Wspólnot Europejskich jest krajem zamożniejszym od Anglii. Ten pogląd spotkał się z polemycznym głosem prof. Tomasza Budnikowskiego z Instytutu Zachodniego, który z punktu widzenia wskaźników ekonomicznych wykazał, że wyjątkowo dobra sytuacja Irlandii jest uwarunkowana nieporównywalnie dużymi inwestycjami kapitału amerykańskiego. N. Davies stwierdził jednak, że posługuje się obrazem Irlandii jako przykładem, a nie modelem; dobrobyt materialny nie jest bowiem głównym celem Unii Europejskiej, a tylko środkiem służącym celom politycznym, czyli budowie trwałego ładu pokojowego zapobiegającego konfliktom, od stuleci naznaczających historię Starego Kontynentu. Członkiem Unii Europejskiej jest przecież także Grecja, a jej sytuacja makroekonomiczna jest krańcowo różna od irlandzkiej. Myśl Arystotelesa czy geniusz Platona nie stanowią kryteriów przynależności Grecji do Unii Europejskiej – stwierdził walijski dziejopis. Już w refleksji Konrada Adenauera czy Roberta Schumana – ludzi wyrosłych na pograniczu kultur i narodów – środki ekonomiczne były tylko narzędziem jednoczenia, a przecież kondycja gospodarcza ówczesnej Europy była dalece inna od dzisiejszej.

Do uwypuklanej przez autora *Mikrokosmosu* kwestii wybiórczości historiografii odniosła się dr Krystyna Sikorska-Dzięgielewska z Wydziału Prawa i Administracji UAM, stwierdzając, iż wynika ona z prostego faktu opisywania dziejów państw, a nie narodów. Państwa zaś były rzadko jednonarodowe. Czy można wobec tego pisać historię narodową pomijając element państwowości? Czy nie pozostaje to bez związku z procesem jednoczenia się Europy, prowadzącym do zacierania się roli państw na rzecz ochrony tożsamości narodowej? Zdaniem N. Daviesa można pisać historię narodową bez państwa, co udowodnił swoją pierwszą pracą o wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.: opisując konflikt, który nie istniał w oficjalnej historiografii, na przekór propagandzie i cenzurze odwołał się do istotnego faktu konstytuującego świadomość i tożsamość narodową Polaków. Zaznaczył jednak, że posługuje się koncepcją historiografii narodów od ponad trzydziestu lat i dlatego łączenie jej z obecną sytuacją jednoczącej się Europy jest tylko wynikiem dziejowego zbiegu okoliczności.

Rosnące zainteresowanie problematyką „nieznanej” części Europy, której poświęca swe dzieła N. Davies, obserwować można na przykładzie czytelników niemieckich. Tłumaczenie książki *Serce Europy* planowane przez niemieckiego wydawcę początkowo w nakładzie 2 tys. egzemplarzy, zostało wydrukowane na Targi we Frankfurcie w 2000 r. w liczbie 5 tys. egzemplarzy, wystarczających na zaledwie dwa dni sprzedaży.

Postawione przez prof. Lecha Trzeciakowskiego pytanie dotyczyło toczącej się aktualnie debaty publicznej o centrum studiów i pamięci o wypędzeniach i jego potencjalnej lokalizacji w Berlinie czy Wrocławiu. N. Davies podkreślił europejski wymiar problemu wypędzeń, jako zjawiska ciężącego nie tylko na dwudziestowiecznych dziejach kontynentu i nie tylko na stosunkach polsko-niemieckich. Ewentualna lokalizacja leży w kompetencji władz Wrocławia, a pochodzący od dawnego wschodnio-niemieckiego dysydenta Markusa Meckela pomysł może być zrealizowany tylko w sposób służący wszystkim wypędzonym Europy. Włączając się do dyskusji, prof. Anna Wolff-Powęska przypomniała, że debata dotycząca upamiętnienia wypędzeń sprowokowana została przez rzeczniczkę wypędzonych Erikę Steinbach jako element obecnej kampanii wyborczej w Republice Federalnej Niemiec. Zdaniem dyrektora Instytutu Zachodniego, fakt ten utrudnia obiektywną dyskusję i źle by się stało, gdyby badacze dziejów dali się wciągnąć do polemiki służącej partyjnym interesom. Podobnie, mówiąc o sprawie tzw. dekretów Benesza ciężących na stosunkach czesko-niemieckich i europejskich, N. Davies uznał za pozytywny aspekt tej sprawy fakt, że trudne kwestie są obecne na forum

Europejskim jako przedmiot dyskusji polityków oraz historyków i jako takie mają szansę rozwiązania w duchu dialogu.

Tematem obecnym podczas dialogu wybitnego historyka z poznańską publicznością były również trendy globalizacyjne widziane z perspektywy europejskiej. Prof. Waldemar Łazuga z UAM zarysował obraz dwóch sprzecznych kierunków dominujących we współczesnym świecie: z jednej strony globalizacja jako tendencja unifomizująca niemal wszystkie płaszczyzny życia, z drugiej zaś separatyzmy rozumiane nie tylko jako zjawiska potencjalnie niebezpieczne, ale także jako wynikała z ożywienia świadomości narodowościowej czy etnicznej dbałość o tradycje językowe czy mniejszości kulturowe. N. Davies zdecydowanie rozróżnił globalizację od integracji europejskiej, bowiem ta ostatnia nie zawiera się w zakresie pojęcia globalizacji: na płaszczyźnie kulturowej jest raczej próbą obrony przed negatywnymi konsekwencjami globalizacji. McDonald's nie jest europejski – stwierdził historyk. Za niezdrową uznał sytuację, gdy na świecie pozostało jedno supermocarstwo, którego ekspansja przez kulturę masową szczególnie wyraźnie daje się odczuć w krajach angielskojęzycznych. Separatyzmy zaś stają się stopniowo coraz mniej polityczne, a coraz bardziej kulturowe. Jako takie zaś wymagają tylko jednego: szacunku dla odmienności kulturowych czy językowych. Wiek XXI otworzy epokę dwu- lub nawet trójjęzyczności; wcześniej czy później jednocząca się Europa stanie przed koniecznością używania wspólnego języka. Ale to wszystko nie niweluje bogactwa kultur mniejszych narodów czy grup etnicznych. Epoka *lingua franca* stwarza bowiem niespotykane wcześniej możliwości kultywowania różnorodności.

Jak daleko mogą się posunąć separatyzmy w realizowaniu swych ambicji, by nie być szkodliwe? – pytali uczestnicy debaty. Przykłady krwawych konfliktów czy tłących się latami napięć nie są przecież odosobnione. Pytanie to dla N. Daviesa stało się okazją do wyrażenia poglądu o rozpadzie Zjednoczonego Królestwa, tak daleko bowiem mogą się – jego zdaniem – posunąć separatyzmy. Przykład Czech i Słowacji, choć pochodzący z obciążonej komunizmem części Europy, pokazuje jednak, że „rozwód” może się odbyć w „aksamitny” sposób, a możliwości stwarzane przez Unię Europejską ułatwiają i będą ułatwiały partnerskie rozwiązywanie takich problemów. Granicą separatyzmu jest właśnie separacja, różne są tylko metody realizacji takich aspiracji. Sposobem na wygaszenie konfliktów jest – zdaniem Daviesa – demokracja; problem irlandzki doczeka się swego zakończenia za 10, 20 czy 30 lat właśnie dzięki demokratycznemu ładowi umożliwiającemu dialog w miejsce konfliktu. Czy wobec tego za 50 lat Europa będzie się składała ze 100 narodów o pięciomilionowych populacjach? – dociekali uczestnicy spotkania, wyrażając jednocześnie obawy o wzmaganie się potęgi Niemiec na tym tle. Zjednoczenie dwóch państw niemieckich było wszak najbardziej spektakularnym przykładem tendencji odwrotnych od separatyzmu – może więc Niemcy mają już okres podziałów za sobą i podążają prekursorską drogą rozwoju historycznego? Walijski historyk odparł te twierdzenia, opierając swe argumenty na federacyjnych podstawach ustroju Niemiec i silnej autonomii poszczególnych krajów związkowych wspieranej również poczuciem tożsamości regionalnej manifestowanej przez obywateli. W miarę rozszerzania Unii Europejskiej rola Niemiec, a także ich siła wynika z liczebności (uwarunkowana też tendencjami demograficznymi) maleją: czym innym były Niemcy w gronie Szóstki. Dwunastki czy Piętnastki, czym innym będą w gronie ponad dwudziestu państw-członków UE. Poczucie marginalizacji, jakiego wyrazem były np. niedawne zabiegi o podkreślenie funkcji języka niemieckiego w instytucjach unijnych, jest zrozumiałe dla reprezentantów 80-milionowego narodu. Najważniejsze jednak, iż tego typu kontrowersje rozwiązywane są w sposób gwarantujący poszanowanie dialogu i partnerstwa wszystkich członków Unii. Unia Europejska *Anno Domini 2002* pozostaje, mimo półwiecznej praktyki, eksperymentem. Jej reforma i poszerzenie dają możliwość ustabilizowania takiego ładu, jaki odpowiadał będzie aspiracjom wszystkich członków. Dlatego również głos państw kandydujących jest dziś ważny jak nigdy wcześniej.

Jaki więc obraz europejskiego kosmosu wyłania się z przeprowadzonej 20 maja 2002 r. w Poznaniu dyskusji? N. Davies widzi przyszłość historiografii nie tylko w zerwaniu z opisem mocarstwowych

podbojów, ale także w odejściu od narodocentryzmu: na przykładzie Wrocławia ukazał, że możliwa jest historia mikrokosmosów, która dokumentuje zarówno wielkie gesty i wydarzenia, ale także (a może przede wszystkim) bogatą i twórczą codzienność, w sposób znacznie trwalszy i otwarty kształtująca człowieka. Odpowiadając na ostatnie pytanie dyskusji, postawione przez jednego z jej najmłodszych uczestników, dotyczące granic obiektywizmu w historiografii, autor *Bożego igrzyska* stwierdził, że historii nie pisze się, by podpowiadać politykom czy podsuwać gotowe rozwiązania problemów społecznych. Historia jest bowiem obrazem życia, oświetlanym z różnych stron przez jej badaczy. Przyjęcie jej nauki jest ciągle otwartym wyborem.

Natalia Jackowska